

ANTENACI

Każdy ma swego tatusia,
Za to dziadków miewa dwóch.
Nic nie będzie o babusiach,
O dziadkach nie milknie słuch.

Jan - to praca jest u podstaw
I posada buchaltera,
Wacław - to jest hedonista,
Zgrywa się często w pokera.

Pierwszy tuż przed pierwszą wojną
Zakładał już bibliotekę,
Drugi rodzinę miał chlebobajną,
Studiował w Paryżu grekę.

Pierwszy dziadek dawał lekcje;
Pracowity i wzorcowy,
Drugi lubił deprawacje,
Bo to dziadek imprezowy!

Pierwszy, gdy nadszedł czas próby,
Był przykładnym legionistą,
Drugiemu miast studiów – śluby,
Ożenił się tam z artystką.

Jan razem z Pierwszą Brygadą
Przeszedł cały szlak bojowy,
Wacław za to w Monte Carlo
Przegrał majątek rodowy.

A po wojnie to ten pierwszy
Zdążył zostać już burmistrzem,
A ten drugi, ten od wierszy -
Sybarytą, baletmistrzem.

I w okresie przedwojennym
Pierwszy został prezydentem,
Drugi na to bezprzykładnym
Kobieciarzem - bon vivantem.

W końcu Druga Wojna przyszła
I wszystko się wywróciło,
Stara epoka odeszła
I nowe tu zagościło.

Janowi zaś za zasługi
Dzisiaj pomniki stawiają,
A Wacława, jak kraj długi,
Bardzo miło wspominają.

Co się przez to we mnie kłębi,
To jak ogień kontra woda,
Co się człowiek wciąż nacierpi -
Pod nogami stale kłoda.

Ekstremalne są doznania,
Całe życie rewolucja,
Psychiatra ma rozmyślania,
To kompletna jest destrukcja.

Przeciwności wewnątrz siedzą,
Rozrywają mnie od środka,
A pomysły, co się rodzą -
Nie dla ludzi - do wychodka!

W głowie biją się dwa dziadki
Nie od święta, ale co dzień,
Medyczny przypadek rzadki -
Klucz życiowych niepowodzeń.

Życie jak ta sinusoida -
Huśtawka i karuzela.
Żona mówi, że niedojda,
Potrzebna mu kuratela.

Antagonizmy szalone,
Przez to trochę zidiociałem;
Kto przeważy, w którą stronę?
Cud - jeszcze nie zwariowałem!